



Od niedawna w Warszawie pojawiły się nowe przystanki autobusowe. W ciągu następnych trzech lat w naszym mieście ma stanąć 1580 nowych wiat przystankowych. Pierwszą z nich odsłonięto 27 października 2014 roku.

Przystanki mają zapewnić większy komfort oczekiwania na środku komunikacji miejskiej. Są wygodne i estetyczne. Możemy przyczynić się do tego, że pozostaną takie jeszcze długo, jeżeli będziemy je szanować. Postarajmy się!

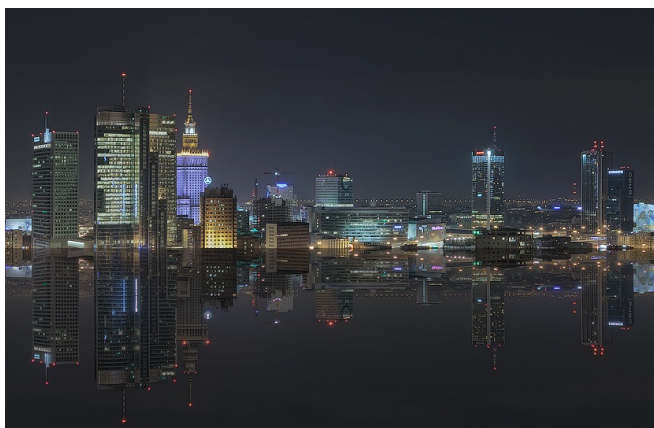


Dnia 14 lutego 2015 roku, Warszawski Most Łazienkowski płonął przez 12 godzin. Uszkodzenia mostu są tak poważne, że potrzebna jest wymiana całej jego konstrukcji - nie wymienione zostaną tylko jego podpory. Strona internetowa Newsweek podaje, że koszty mogą wynosić nawet do 130 mln złotych. Prezydent Warszawy, Pani Hanna Gronkiewicz-Waltz oświadczyła, że ruch na moście może być przywrócony za kilka lub kilkanaście miesięcy oraz, że po wyremontowaniu, most będzie mieć trwałość 100 lat.

Wydarzenie to wiąże się nie tylko z kosztami, ale także oczywiście z utrudnieniami komunikacyjnymi. Jednak akurat uczniowie naszej szkoły mogą z zaistniałej sytuacji w pewnym sensie skorzystać. Mianowicie dotychczas ulicą Waszyngtona jeździły tylko 2 numery tramwajów: nr 9 i 24, a teraz od Ronda Wiatraczna kursuje dodatkowa linia tramwajowa nr 77. Może dzięki temu uda nam się bardziej zadbać o frekwencję i mniej spóźnić do szkoły?

Autor: Regina Franczak, kl.2b





Earth Hour 2011 in Warsaw
by zofienka1987 blogi.newsweek.pl

Przychodzi facet w Warszawie Centralnej do kasy:

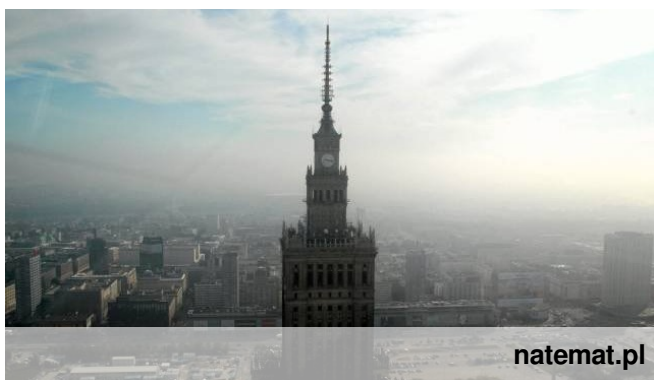
- Poproszę bilet do Yokohamy.
- Gdzie to?
- W Japonii.

Kasjerka szuka, sprawdza, zwołuje koleżanki, kierownika... po godzinie facet dostaje bilet.

Pojechał do Japonii.

Idzie na stację kolejową w Yokohamie.

- Poproszę bilet do Zalesia.
- Kasjerka puk puk w klawisze...
- Do Górnego czy Dolnego?



natemat.pl

Warszawa i Wrocław - porównanie jeśli chodzi o jazdę po mieście:

We Wrocławiu w korku jeździ się tak: sprzęgło, jedynka, podjechanie, sprzęgło, hamulec, luz, czekać aż ruszą. Mniej więcej.

W Warszawie natomiast w korku jeździ się tak: sprzęgłojedynkagazwpodłogęnoklakson klaksongdzieklaksonjedzieszbaranieklakson kierunkowskazalboniezmieniampasahamulec sprzęgłoluz. Klakson.

Jaki gadżet będzie najpopularniejszy wśród tłumu turystów, w Warszawie, podczas Euro 2012?

- Plan warszawskiego metra drukowany na długopisie.

Siedzi Ślązak w barze i do baru przyjeżdża Warszawiak na rowerze. Ślązak mówi do niego:

- Te! Tyś przyjechał na kole?
- Nie na pepsi.



www.se.pl

Straż Pożarna w Warszawie. Telefon.

- Czy to straż? Melduję niekontrolowany, fizyko-chemiczny proces utleniania, połączony z emitowaniem dużych ilości promieniowania ciepłego, widzialnego i podczerwonego. Towarzyszą temu emisje akustyczne oraz zapachowe...

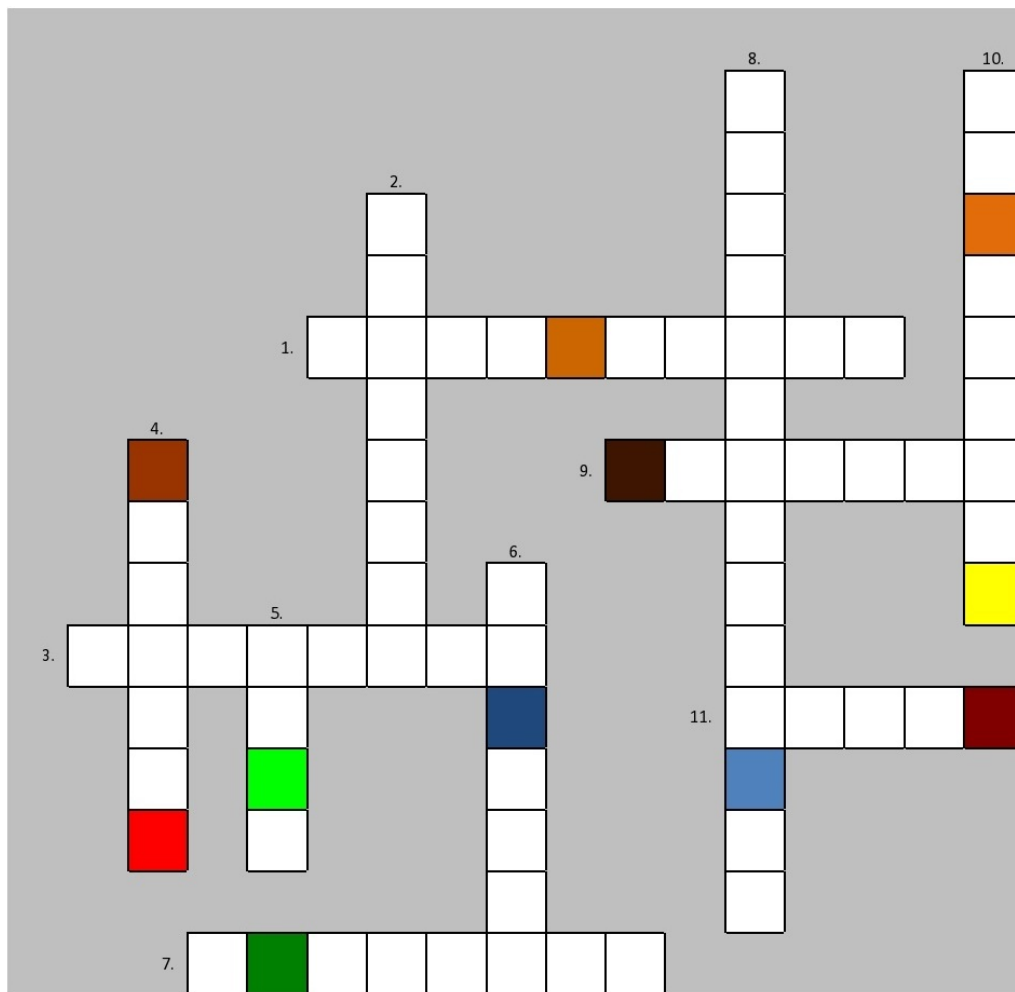
Pracownik centrali przysłania ręką mikrofon i zwraca się do kolegi:

- Wysyłaj dwa wozy. Znowu pali się na Polibudzie...

źródło: <http://potworek.com/dowcipy>



www.gdziebylec.pl



1. ... Przedmieście; ulica stanowiąca północną część Traktu Królewskiego
2. Charakterystyczny, okrągły mur ochraniający Stare Miasto
3. Kolumna ... ; stoi na Starówce
4. Ludzie zwiedzający miasto
5. ... obronne; z czerwonych cegieł
6. ... św. Jana; stoi przy ul. Świętojańskiej
7. Stolica Polski
8. Siedziba królów polskich
9. Pomnik ... ; stoi na Rynku Starego Miasta
10. Budynki mieszkalne zbudowane szeregowo
11. Królowa polskich rzek

Z okazji nadchodzącego Dnia Kobiet z najlepszymi życzeniami dla wszystkich Pań prezentujemy wiersz autorstwa jednego z uczniów naszej szkoły.

*A chociaż często focha strzelacie,
i czasem - zdaje się - bez sensu czepiacie,
i zdanie bardzo często zmieniacie,
to mimo wszystko i tak Was kochamy,
powodów ku temu wiele mamy.*



www.tapeciarnia.pl



www.swiatkwiatow.pl

KOBIETY

*Wiersz z dedykacją każdej kobiecie,
żyjącej na tym naszym pięknym świecie,
której choćby nie wiem jak bardzo by chciał,
żaden facet nigdy w pełni nie zrozumiał.*

*A w taki sposób to pokazujecie,
że mimo wad z nami wytrzymujecie.
Bez Was byśmy nie poradzili sobie.
Byłoby tylko: "Co bez mej kobiety zrobię?"*



www.tapeta-czerwone-tulipany-23.na-pulpit.com

*Co tu zrobić, stety niestety,
światem od zawsze rządziły kobiety,
my zaś powinniśmy hołd im oddawać,
na randki zapraszać, prezenty dawać
i od czasu do czasu szepnąć słówko miłe,
które czasem więcej robi
niż przemówienie zawile
i pokazywać, mówiąc ze szczerą prostotą,
że kobieta była i jest cudowną istotą.*

*I choć Wasze pięć minut oznacza godzinę,
to jednak życie Wam zawdzięczamy
i za każdą wobec Was winę
bardzo serdecznie przepraszamy.*



efengshui.pl



www.kwiatki.org

Killswitch Engage

Na tych paru stronach, które zajmuje niniejszy artykuł miała znaleźć się recenzja pewnej płyty oczekiwanej przeze mnie od niecałego roku. Jak się niestety okazało, jej premierę przełożono na kolejne kilka miesięcy później, więc jeśli już napiszę recenzję, to pewnie pod koniec tego roku szkolnego albo na początku następnego. Musiałem jednak znaleźć jakiś temat w zastępstwie.

Szczęśliwie znalazłem. Niedawno zapoznałem się z twórczością i historią zespołu Killswitch Engage. Zrobiły one na mnie tak duże wrażenie, że musiałem się z kimś podzielić moim małym odkryciem. Teraz jest ten czas.

Killswitch Engage powstało w 1999 roku w Stanach Zjednoczonych. Formacja ta uchodzi za pionierów nurtu w muzyce metalowej, zwanego metalcore. Jest to dość ciekawe połączenie ostrych, ciężkich brzmień z melodyjnością i delikatnością. Moim skromnym zdaniem to genialny pomysł na zaskoczenie słuchacza i skuteczne dotarcie do niego. W przypadku Killswitch Engage mamy do czynienia z szybkimi, ciężkimi i bezkompromisowymi zwrotkami najczęściej po to, żeby później usłyszeć jeden z najczystszych i najpiękniejszych refrenów znanych ludzkości. Co więcej, KsE wychodzi naprzeciw stereotypowi metalu jako satanistycznej muzyki. Mało tego, sam wokalista prowadzący zespół, Jesse Leach jest wierzący, na co wpływ wywarło jego wychowanie (jego ojciec był pastorem). Nie martwcie się jednak — każdy znajdzie tam coś dla siebie. Teksty Killswitch Engage najczęściej opowiadają o miłości, wolności, nadziei na lepsze jutro, walce o to, co dobre, a czasem też wołaniu o pomoc w beznadziejnej sytuacji. Można więc śmiało uznać, że mamy do czynienia z ewenementem na światową skalę.

Ale po kolei. W 1998 roku zespół Overcast rozpadł się. Jego basista, Micheal D'Antonio rozpoczął współpracę z gitarzystą Aftershock — pochodzącym z Polski Adamem Dutkiewiczem. Oba zespoły były ze sobą powiązane, w związku z czym do kształtującego się bandu doszedł jeszcze gitarzysta rytmiczny Aftershock — Joel Stroetzel. Po pozyskaniu Jesse'ego Leacha na stanowisko wokalisty powstaje zespół Killswitch Engage

— nazwa pochodzi od całkowitego rozpadu zespołów Aftershock i Overcast („killswitch” to po angielsku „przycisk zabijania”) i wdrożenia w życie nowego projektu („engage” oznacza włączenie czegoś). Mike D'Antonio pracował w tamtym czasie dla Ferret Music. Poznał tam Carla, któremu opowiedział o swoim projekcie. Potem podpisali umowę i KsE wydali w 2001 roku swój debiutancki album, nazwany po prostu „Killswitch Engage”. Jest to jak dotąd najcięższy album w całej dyskografii grupy. Czystych wokali jest tam jak na lekarstwo, brzmienie jest przez większość czasu ciężkie, a niekiedy agresywne. Szkoda, że album okazał się komercyjnym niewypałem, bo utwory „Temple From the Within”, „Vide Infra”, „Irreversal” i „Rusted Embrace” są naprawdę świetne. Brak sukcesu został jednak nadrobiony z nawiązką rok później. Mimo finansowej porażki debiutanckiego krążka formacji, zainteresował się nią pracownik wytwórni Roadrunner Records, Carl Severson. Zapoznał on KsE z kilkoma przedstawicielami wytwórni, czego efektem było wydanie w 2002 roku kolejnej płyty — „Alive or Just Breathing”. Trzymał zdecydowanie wyższy poziom od swojego poprzednika, przede wszystkim dlatego, że Killswitch dostał więcej czasu na dopieszczanie szczegółów oraz dysponował większym budżetem. Nic więc dziwnego, że odniósł gargantuiczny wręcz sukces w porównaniu z debiutem.

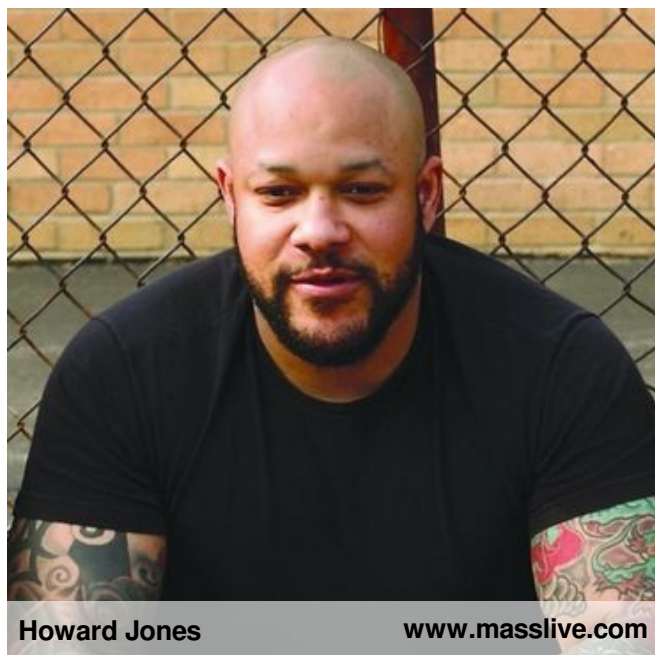


Jesse Leach

www.youtube.com

Najbardziej temu sukcesowi przysłużył się utwór „My Last Serenade”, w teledysku którego — notabene — występuje ówczesna dziewczyna (a później żona) Jesse’ego Leacha. W tamtym czasie w Killswitch grała na gitarze tylko jedna osoba — Joel Stroetzel, Dutkiewicz grał na perkusji, a reszta pozostawała na swoich stanowiskach. Jednak po sukcesie „Alive or Just Breathing” zdecydowano się pozyskać jeszcze jedną osobę na stanowisko perkusisty i przenieść Dutkiewicza na gitarę prowadzącą, a Stroetzela na rytmiczną. Tym perkusistą był Tom Gomes z Aftershock. Niestety jednak potem coś zaczęło się psuć.

Po swoim ślubie w kwietniu 2002 roku Jesse Leach zaczął popadać w depresję. Wkładał za dużo emocji i za mało techniki w swój wokale, a w najgorszym wypadku szedł spać od razu po koncercie. Ponadto Jesse miał również problemy z chorym gardłem. W końcu sytuacja stała się na tyle poważna, że Jesse odszedł z KsE, pozostawiając po sobie jedynie e-mail, co — jak wspomina Mike — było trochę przykre dla zespołu, z którym Jesse’ego łączyła wielka przyjaźń. Członkowie KsE nie marnowali czasu. Natychmiast rozpoczęli poszukiwania nowego wokalisty. W końcu znaleźli Howarda Jonesa z zespołu Blood Has Been Shed. Ten początkowo nie przejawiał zbyt optymistycznego nastawienia wobec Killswitch Engage, ponieważ sam tworzył znacznie cięższą muzykę (hardcore i deathcore), a utwory Killswitcha były dość czyste.



Howard Jones

www.masslive.com

Po pewnym czasie jednak zdał sobie sprawę ze znakomitości piosenek formacji i włożył naprawdę wiele serca w wokale na późniejszych płytach. W tym czasie zespół zagrał jedyny jak dotąd, niestety, koncert w Polsce, a konkretnie w Warszawie, w 2002 roku. Rok później KsE stworzyło pierwszą piosenkę z udziałem Howarda Jonesa — „When Darkness Falls”, która okazała się na tyle dobra, że wykorzystano ją w ścieżce dźwiękowej horroru „Freddy vs. Jason”. Ten rok jednak nie był dla Killswitcha aż tak różowy. Kolejny członek zespołu — tym razem Tom Gomes — odszedł, aby spędzić więcej czasu z rodziną oraz ze względu na zmęczenie koncertami. Na szczęście szybko zastąpiono go Justinem Foleyem z tego samego zespołu, z którego pozyskano Howarda Jonesa.

W tym składzie Killswitch pozostał przez najdłuższy czas spośród wszystkich czterech składów, w jakich występował — aż osiem lat.

W 2004 roku wydany zostaje trzeci album „The End of Heartache”. Sprzedał się bardzo dobrze (38 000 egzemplarzy w pierwszym tygodniu oraz 500 000 kopii w samych Stanach Zjednoczonych), a w 2007 roku został nawet ozłocony. Tytułowy utwór z tej płyty wykorzystano w soundtracku filmu „Resident Evil 2: Apokalipsa”, otrzymał też nominację do nagrody Grammy. W ostateczności jednak nagrody nie otrzymał — zgarnął ją zespół Motörhead.

Na kolejną płytę fanom przyszło czekać dwa lata od czasu premiery trzeciego krążka. W drugiej połowie 2006 roku Adam Dutkiewicz cierpiał na bóle pleców, które uniemożliwiały mu koncertowanie, a co więcej były na tyle poważne, że wymagały interwencji chirurgicznej. Album „As Daylight Dies” Killswitch nagrywał przez trzy miesiące, a sam krążek odniósł jeszcze większy sukces niż jego poprzednik. Recenzeci nie szczędzili pochwał, na stronie Allmusic nazwano nawet „As Daylight Dies” „jednym z kandydatów do Albumu Roku 2006”. Ten album, moim zdaniem jest jak dotąd najlepszym, zaraz przed najnowszym krążkiem formacji „Disarm the Descent” wydanym dwa lata temu. Gdyby ktoś kazał mi opisać muzykę Killswitcha, odpowiedziałbym „As Daylight Dies”. Zarówno teksty jak i kompozycje z tej płyty są piękne i mocne zarazem, słuchanie ich to niewiarygodna przyjemność, niespotykana u wielu metalowych wykonawców. Jeśli chodzi o trzy najlepsze utwory z tej płyty, wytypowałbym „My Curse”, „The Arms of Sorrow” i „For You”.



Adam Dutkiewicz

www.musicradar.com

To właśnie dzięki temu pierwszemu odkryłem Killswitch Engage, a później go pokochałem. Piosenka ta została nawet wykorzystana w „Guitar Hero”. Warto również wspomnieć o „This Fire Burns”, który być może co poniektórzy pamiętają z WWE (utwór wejściowy CM Punka do 2011 roku).

W 2007 roku Dutkiewicz nadal odczuwał problemy z plecami. KsE musiał odwołać z tego powodu trzy koncerty a w ciągu dwóch tras zastąpiły go dwie osoby. 14 sierpnia ostatecznie powrócił i niemal do końca 2007 roku koncertował razem z Killswitchem. W listopadzie zespół rozpoczął pracę nad piątym albumem, nad którym prace miały się skończyć wiosną 2009 roku. Był to drugi album formacji, który nazywał się „Killswitch Engage”. Album ten brzmi chyba najczyściej i jest najbardziej optymistyczny ze wszystkich płyt Killswitcha. Od niego więc polecam zacząć słuchanie tego zespołu, żeby po tym przyzwyczajając się do cięższych kawałków. Potem po kolei „As Daylight Dies”, „The End of Heartache”, „Alive or Just Breathing”, „Disarm the Descent” i album debiutancki.

Wiadomo, że nic nie trwa wiecznie. Piąty album był zarazem ostatnim, na którym można usłyszeć wokala Howarda Jonesa. W 2010 roku musiał odejść. Początkowo krążyła plotka, że Howard Jones wdał się w romans, a nawet miał zostać ojcem, jednak później sam Jones ogłosił, że odchodzi między innymi dlatego, że wykryto u niego cukrzycę typu B, co skutecznie uniemożliwiało mu wykonywanie swojej pracy tak dobrze jak kiedyś.

I całe szczęście, że wokalistą nie został Phil Labonte z All That Remains, a wszystko na to wskazywało. Nie żebym go nie lubił, bo Labonte jest naprawdę świetny, ale moim zdaniem, nie nagrałby z Killswitchem tak pięknych piosenek jak wcześniej Howard Jones, a przed nim Jesse Leach.

Zupełnie niespodziewanie wokalistą z powrotem — w 2012 roku — został Jesse Leach (najwyraźniej D’Antonio nie był na niego aż tak zły, że wcześniej Leach odszedł, pozostawiając jedynie e-maila). W tym składzie Killswitch pozostaje do dziś. Wydany w 2013 „Disarm the Descent” jest tylko trochę lepszym albumem formacji od debiutanckiego krążka. Trzyma również (o czym wspominałem wyżej) niemal tak samo wysoki poziom jak „As Daylight Dies”. I pomimo mojego uwielbienia do „As Daylight Dies” i szacunku do Howarda Jonesa, wyżej cenię Jesse’ego Leacha. Z jakiegoś powodu mam wrażenie, że lepiej radzi sobie z łączeniem czystych wokali (co mu wychodzi co najmniej świetnie) i growlu („metalowego ryku”) niż Howard Jones.

Gorąco polecam przesłuchanie choćby jednego albumu Killswitcha (najlepiej ostatnie trzy). To niesamowite, jak wiele serca wkładają oni w swoją pracę i jak szybko i skutecznie udaje im się wyjść z kłopotów, które przecież nieraz doskwierały Killswitchowi. Mało tego, stało się coś niezwykle rzadkiego. Po dziesięciu latach w składzie ponownie znalazł się wokalista, który wcześniej opuścił zespół z wcale niebagatelnych powodów. Jestem pewien, że choć jedna osoba przyzna mi rację po zapoznaniu się z ich twórczością. Naprawdę uwielbiam tą piątkę geniuszy (wcześniej czwórkę), w każdym składzie, w jakim do tej pory byli.

Autor: Jan Gościński, kl.2f



Mike D'Antonio

www.blabbermouth.net